

Wybory w mafiokracji – przedni żart

27 czerwca 2020

Pokolenie trzydziesto- czy czterdziestolatków ma tylko taką wiedzę o ruchu Solidarności, jaka jest wynikiem propagandy sprowadzonej do walki z opresyjnym państwem, męczeństwem internowania. Niewygodni świadkowie narodzin tego potworka chcąc przypomnieć fakty z okresu roznoszenia się amerykanizującej Polaków i Polskę choroby są natychmiast uciszani jako rzekomi piewcy ustroju komunistycznego. To jest pierwsza i najważniejsza zakazana prawda.

Patrząc na dzisiejszą Amerykę zaryzykuję porównanie działalności Antify do tamtych solidarnych zadymiarzy. Antifa dokładnie ogniskuje w miniaturze te same cechy ruchu zapowiadającego równość, samorządność, wolność, która prowadzić ma ku powszechnej szczęśliwości. Okupacja wybranych miejsc przy nieustępliwości żądań ma wymusić przejęcie władzy z zastrzeżeniem preferencji dla czarnoskórych (solidarnościowcom – zadośćuczynienie ofiarom). Samowolnie zajęty teren charakteryzują kradzieże, pobicia, zabójstwa, walki gangów narkotykowych. Ten stan uniemożliwia normalne funkcjonowanie pocziwych obywateli, którzy muszą obawiać się wyjść z domu do pracy, tracą mienie, zdrowie i spokój w wyniku panoszącej się patologii autentycznej cwaniackiej komuny gardzącej pracą, żyjącej pasożytniczo. Amerykańskie Minneapolis jest jak Gdańsk lat 80-ych. W tamtym czasie też powstawała organizacja solidarnościowa finansowana niby przez AFLCIO (Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych). Pomyśleć, że Prokurator Generalny USA nie jest zorientowany w źródłach finansowania, a Bill Clinton wie o tym doskonale.

Od założenia gdańskiej kolebki patologia polskiego systemu gospodarczego, kulturowego i politycznego stała się przedmiotem działalności ujmujących gawędziarzy żerujących na

podobieństwo nowotworu złośliwego z przerzutami. Oni również zrealizowali etap burzenia pomników, zmian nazewnictwa, powoływania samorządów, które doskonaliły rozrost biurokracji. Zapowiadana pomocniczość przekształcanego państwa stała się biurokratycznym udręczeniem obywatela. W powodzi prawa zginęła uczciwość i obiecywana sprawiedliwość, rozkwitła mafijność i korupcja. Pokonanie mafijnego systemu rządzenia kartką wyborczą dobre jest dla naiwnych. Konserwatywni Amerykanie mający rozeznanie położenia mówią jawnie, że dla jego uzdrowienia, trzeba będzie chwycić za broń, bo wyznawcy nowego (bez)ładu są tak oddani idei pozbawionej zasad, hamulców i granic, że nie przyjmują żadnej innej alternatywy. Nic dziwnego, bo ich znaczenie wyznacza społeczność komuny jaką wykreowali i którą od siebie uzależnili.

Politykujący polskojęzyczni cwaniacy dwóch gangów, czy frakcji tej samej kolebki zaprzędani idei papierowej demokracji zatracili się w lojalności wobec źródła finansowania, bez którego nie znaczyliby nic. Urządzili system przemienności pełnienia urzędów w państwie, który z rozmysłem i konsekwencją gwarantuje bezkarność gangom tej samej proveniencji. Zabiegi w rodzaju narodowi – wieczne obietanki, sobie – apanaże i zaszczyty stały się normą, bo oni umieją pozorować pracę i zamordystycznie strzec praworządności przez małuczkich.

Akuszerzy ogłupiającej transformacji wrzeszcząc „precz z komuną” dokonali rozbioru państwa, zaboru lub wyprzedaży mienia, usprawnili okupację dla podporządkowania sobie potulnego społeczeństwa. Istotnym, choć nie jedynym narzędziem w tym stopniowanym procesie ubezwłasnowolnienia było i jest szkolnictwo wszystkich szczebli. Każdy minister dokonywał degradacji zawodu nauczyciela zmuszanego do zachowań nieetycznych w imię dobra lub w interesie dziecka. To reformy edukacji, których nikt nie podważa mimo, że ich skutkiem jest zaplanowany wtórny analfabetyzm tysięcy młodych ludzi dają ostatecznie portret społeczeństwa biernego, zahukanego z aspiracjami na poziomie zaspokojenia podstawowych instynktów.

Trzy pokolenia wyrastające w kulcie ciała i pieniądza stały się egoistycznymi zombies.

Szewska pasja wstępuje w każdego, kto ocalił myślenie krytyczne i słyszy, że tracąca w sondażach partia płaci za własną niekompetencję. Toż to są zimni gracze, wyrafinowane dranie, ćwiczące na narodzie niewybredne socjotechniki, o których komunikują z kamienną twarzą, z powodzeniem gotowe oszukać wariograf.

Elokwentni dyskutanci powtarzający mantrę o jakimkolwiek partnerstwie nie chcą sobie uzmysłowić podstawowych cech okupacji: obce wojska na terenie kraju z gwarancją bezkarności, paraliż, bądź likwidacja instytucji stojących na straży interesu państwa i obywateli, zamknięte szkoły, rygory prawne obezwładniające naród, brak armii, uzbrojenia. Aha, i ten obowiązkowy od przedszkola jedynie słuszny język obcy, który pielęgnują wszyscy światowi celebryci, dziennikarze, eksperci, komentatorzy i inni samozwańcy. Teraz przyjdzie pora na prywatyzację więziennictwa.

Konserwatywni obywatele Ameryki wierzą, że posiadanie broni uratuje ich przed nowoczesnym komunizmem. Po reżyserowanych z inspiracji demokratów strzelaninach podczas imprez masowych Trump już zredukował wachlarz dotychczas dozwolonej w rękach obywateli broni. Jego przegrana w wyborach ani chybi rozszerzy obostrzenia, zaś wygrana, uwzględniając potężny apetyt na władzę oligarchów spod szyldu demokratów, może przeistoczyć się w zapowiadaną co najmniej od roku wojnę domową. W tym jedyna szansa na odwrócenie uwagi od narodów wasalnych. Bez wątpienia ustawa 1066 jest narzędziem dla niwelacji potencjalnej idei jakiejś tam partyzantki, która potraktowana jako załączek terroryzmu podzieli los grup uznanych za nielegalne, a rozprawi się z nią kontyngent z wylewną wdzięcznością witany przez mafiokratyczną władzę.

Kartka wyborcza na zmianę w mafii – niewybredny to żart. Powodzenia.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net